Gazeta Wyborcza
Warszawa
02-06-17
DZ. / Nr 127

FELIETON

LEWAKU, STERRORYZUJ SIĘ SAM

EMILIA DŁUŻEWSKA
GAZETA WYBORCZA

Klątwa" Frljicia na scenę Teatru Powszechnego weszła z przytupem i w takim samym stylu z niej schodziła. W środę spektakl był grany w Warszawie ostatni raz przed wakacyjną przerwą. Żegnała ją tytułowana szumnie „oblężeniem" manifestacja narodowców oburzonych rzekomo bluźnierczym przesłaniem spektaklu. Zaocznie, bo - jak większość krytyków „Klątwy" - przedstawienia nie widzieli. Może to niegłupie, skoro lider manifestacji przypominał uczestnikom, że obrażeni zostali jedynie pośrednio, bezpośrednią obrazę zostawiając Bogu. Ten w przeciwieństwie do polskiej prawicy widzi podobno wszystko.

Oficjalnie protest miał trwać pięć dni. Pary narodowcom starczyło jednak głównie na sobotę. Tego dnia oprawa zdecydowanie przerastała tę na scenie: pod teatrem powiewały zielone flagi ONR-u i czerwone płaszcze rycerzy Chrystusa Króla, kibicowskie zaśpiewy mieszały się z modłami, a policyjny kordon niknął w dymie płonących rac. Naprzeciw ustawiła się kontrmanifestacja.

Krótko po ósmej atmosfera zgęstniała. Widzowie mieli za chwilę opuścić teatr. Napięcie rosło.

„Narodowcy oblali kobietę kwasem!" - zawrzało kilka minut później w mediach społecznościowych. Wiadomość rozniosła się błyskawicznie. Poparzona miała być jedna lub dwie osoby, w środku lub przed teatrem. Informacji zaprzeczyła co prawda policja i dyrektor teatru, ale fake news rządzi się swoimi prawami. „27 maja 2017 r. skrajna prawica w Polsce dokonała aktu terrorystycznego" - oświadczyła z patosem jedna z antyrasistowskich organizacji. Narodowców uznała za równych terrorystom z Państwa Islamskiego. Pod wpisem na Facebooku posypały się lajki i głosy oburzenia.

Nacjonaliści oblali kobietę kwasem. W Warszawie dokonano aktu terroru na miarę Państwa Islamskiego! A może najpierw trzy głębokie wdechy?

Przydałyby się raczej trzy głębokie wdechy. I odrobina dystansu.

Nie dlatego, że pod teatrem nic złego się nie stało. Wręcz przeciwnie: ataki na „Klątwę" to sytuacja bez precedensu. Trwające kilka miesięcy próby zastraszenia widzów, trolling w internecie, naciski cenzorskie, represje wobec aktorów - to wszystko rzeczy niedopuszczalne, paskudne i niepokojące.

Ale tym bardziej nie warto dodawać do nich niesprawdzonych opowieści. Nie tylko sprawia to, że obrońcom wolności słowa łatwiej przykleić łatkę histeryków, ale też odciąga uwagę od prawdziwego problemu. Czy naprawdę do stwierdzenia, że sprawa jest poważna, potrzebujemy „aktu terroru"? Nie wystarczy kordon policji, która musi osłaniać publiczność? Kiepsko by to świadczyło o naszej wrażliwości.

Dystans potrzebny jest jeszcze z jednego powodu - rozsiewając takie informacje, robimy prezent nacjonalistom. To im w końcu zależy, byśmy jak najbardziej się bali. Po to ten cały spektakl z racami, zapowiedzi przywrócenia kary śmierci i modyfikowany w zależności od okazji wierszyk o tym, kto zawiśnie w miejscu liści.

Obawa przed rosnącą w siłę skrajną prawicą jest uzasadniona. Przybywa pobić na tle rasistowskim, wybitych szyb w siedzibach organizacji pozarządowych, parad ONR. Ale ta obawa powinna rodzić opór, a nie panikę.

Mimo ataków „Klątwa" oblężenie przetrwała. Zespół Powszechnego jedzie z nią teraz do Berlina i Pragi. Twórcy spektaklu nie dali się sterroryzować narodowcom. A my nie terroryzujmy się sami.